

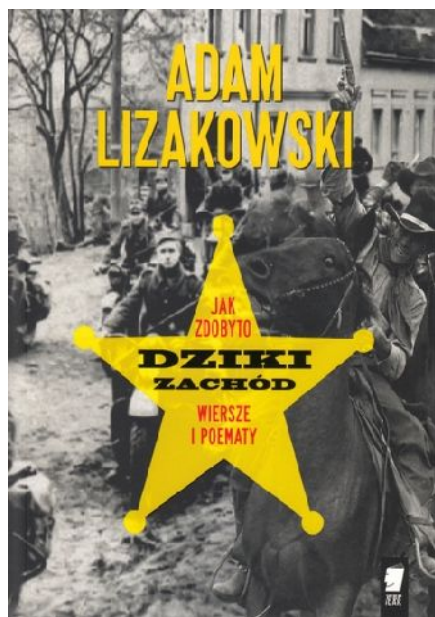
Dziki Zachód w poezji

(Dokończenie ze strony 20)

Końcowa partia książki została poświęcona przez autora ukochanej przez niego Kalifornii. W wierszu pt. „Moja Kalifornia” poeta tak oto opisuje jej uroki: „(...) Moja Kalifornia – biega na fali przez Atlanty / prerie na krawędzi plaży policzka Ameryki / wyrasta miasto świętego Franciszka a ten / kalifornijski niebieskie ptaki karmi ziarnami traw / – wyrosłe za drzwiami do lasu migdałowego – / w mój słowiański dziób wkłada trzy kapelusze / grzybów halucynogennych mówiąc masz żuj (...)”.

Książka Lizakowskiego jest zapewne ciekawą lekturą, która przywraca realia dla naszej wyobraźni i ukazuje ów mit, ale i klimat Dzikiego Zachodu, który jest doświadczeniem nie tylko Amerykanów, ale i Polaków, stanowiąc podłoże naszej indywidualnej oraz zbiorowej świadomości. Jej lektura jest pod wieloma względami fascynująca dla starszego pokolenia, bo budzi wspomnienia, ale i młodszy czytelnik może tu znaleźć tropy do zrozumienia współczesnej literatury rodzimej.

prof. Ignacy S. Fiut



Adam Lizakowski, „Jak zdobyto Dzikie Zachód. Wiersze i poematy”. Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu, Biblioteka Poezji Współczesnej, tom 150, Poznań 2017, s. 82.



Poszukiwacz panaceum

Każdy poeta tworzy w swojej poezji swój własny świat. Niektórzy poeci zadowalają się rodzinnymi stronami, innym zaś nasz świat nie wystarcza i muszą sięgać po odległe przestrzenie kosmiczne. Jan Szczurek (rocznik 1949) należy do tej pierwszej grupy – jego świat jest ograniczony zarówno przestrzennie jak i emocjonalnie. W jego debiucie „W poszukiwaniu panaceum” (2017) znajdziemy co prawda wiersz zatytułowany „Między Kopą Biskupią a Wawelem”, ale nie powinniśmy z tego wyciągać zbyt pochopnych wniosków – ten świat jest w rzeczywistości znacznie węższy, bo też królewski Wawel znajduje się od niego daleko. Szerokość tego świata dobrze wyznacza początek wiersza „Testament”:

*Z doliny
między Górą św. Anny
a Kopą Biskupią
zbroczeni atramentem
rycerze słowa
złożą jego dar
jak dobre wino
w piwnicy Franciszkanów.*

W wierszu „O Śląsku” mówi co prawda o Katyniu, Tobruku, Narwiku i Monte Cassino, ale jest to w zasadzie tylko wyliczenie – własny świat poety ogranicza się do przestrzeni pomiędzy Górą św. Anny a Kopą Biskupią.

Ta przestrzeń to między innymi świat pałaców, a nawet bardziej jeszcze zamkowych i pałacowych ruin, które na Śląsku pozostały po odejściu niemieckiej szlachty. Szczurek jest tą pałacową i zamkową kulturą zainteresowany i oczarowany. Im ruina bardziej zniszczona i zaniedbana, tym bardziej przyciąga do siebie poetę. Dobrym tego przykładem jest stosunek poety do ruin pałacu Dobra. W jej wypadku poeta brał nawet aktywny udział w odbudowie pałacu. Zarówno o samej ruinie jak i o nieszczęśliwej hrabiance Marylin White Seherr-Thoss mowa jest w wierszach kilkakrotnie. Początek jednego z nich brzmi następująco:

*Z pałacowych komnat
zniknęły drzewa
niekiedy tylko słychać
muzykę i ptaki.*

I my odwiedziliśmy zamek w Dobrej i musieliśmy z jego dobroczyńcą obejść cały teren pałacowy wliczając w to wysoką wieżę. Była wówczas wczesna wiosna, wiał jeszcze mroźny wiatr, a zapalony obrońca pałacu opowiadał nam o hrabiance Marylin, która zobaczywszy podjeżdżające pod pałac gestapo zdecydowała się zakończyć swoje życie skacząc z okna. I chociaż sama opowieść mroziła krew w żyłach, a my sami byliśmy przemarznięci od wiatru, to darczyńca pałacu czuł już nadchodzącą wiosnę.

„Panaceum” Szczurka zawiera też czeskie realia związane z terenami wokół Broumova, konkretnie zaś do Křinice u Broumova, które związane są z poetką Věrou Kopecką – organizatorką czesko-polskich spotkań poetyckich. Obszarowi temu poświęcone są trzy wiersze, które sugerują swoiste ciążenie Szczurka w kierunku świata czeskiego. Najkrótszy z tych wierszy, przypominający swą formą haiku zatytułowany jest „Věra”:

*Powraca pamięć
poranek z Broumova
daje owoce.*

Pod względem techniki pisarskiej Szczurek jest poetą obrazowym. W wierszu „Pielgrzym” stara się szczególnie o wizualizację:

*Jest taki kraj
gdzie nawet cmentarz
zapłonie życiem umarłych.*

Czasem jednak Szczurek jawi się też jako poeta mający inklinacje do aforystyki, czego dobrym przykładem może być początek wiersza „Sobą być”:

*Wrogości doświadczysz
od tych
którym błędy wskazujesz.*

Podobnie rzecz się ma w wypadku wiersza „Gniazda”.

Fakt, że poeta mieszka w Łączniku na równinnej Opolszczyźnie sprawia, że ma on rozległe widoki. Podobno przy dobrej pogodzie poeta może widzieć nawet czeski Pradęd. Pewnego razu, kiedy siedzieliśmy wspólnie na werandzie, Szczurek pokazywał nam najwyższą górę Jeseníków. Ja nie widziałem jej nawet przez lornetkę. Jan Szczurek widział ją jednak, bo też jest jednym z tych poetów, którzy rządzą swoim widzeniem.

František Všecká



Jan Szczurek, „W poszukiwaniu panaceum”. Wydawnictwo Komograf, Warszawa 2017, s. 104.